Nr 295 — Środa 30 grudnia 1909 r. (12 stycznia 1910 r.) — Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464. Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2. Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

Prenumerata:	miesięcz.	kwart.	pół	roc
W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	1[illegible].—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki informacyjne.

Biuro klj. rz.-kat. Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Tamże w godzinach biurowych można zasięgnąć wszelkich objaśnień, dotyczących wydziału letnisk.

Zarząd Tow. pom. stud. pol. uniw kijow. Wielka Żytomierska Nr 8 m. 12 od 4 do 6.

Biuro pracy przy klj. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10 do 5 oprócz świąt i niedziel. Schronisko św. Jadwigi przy biurze pracy.

Przesilenie w Turcyi.

(Dymisya wielkiego wezyra Hilmi-baszy — Sprawa żeglugi na Eufracie i Tygrysie. - Anglia i Niemcy w Mezopotamii.)

Zmiana wezyratu w Turcyi jest ważnym wypadkiem.

Z ustąpieniem wielkiego wezyra Hilmi-baszy usuwa się ostatni polityk Turcyi absolutnej, schodzi ostatni mąż stanu *ancien régime* w Turcyi z widowni politycznej. Odtąd już niepodzielnie panować będzie komitet młodoturecki, który cały swój sztab rewolucyjny wprowadził do gabinetu i do administracyi.

Dzieje wezyratu Hilmi baszy obejmują drugi rok rządów rewolucyi młodotureckiej. Mutesarif Mersiny, gubernator Adany i Yemen, przez lat 5 generalny inspektor w trzech wilajetach Macedonii, Hussein Hilmi-basza przeprowadzał od d. 1 października 1905 r. punktacye w Mürsteg, zapadłe na podstawie porozumienia Rosyi i Austryi co do uspokojenia Macedonii. Przy jego boku pracowali dwaj agenci cywilni, jeden rosyjski, drugi austryacki, i mieli do pomocy mieszaną żandarmeryę, złożoną z oficerów rosyjskich, austryackich i włoskich celem przeprowadzenia dzieła reformy administracyjnej w Macedonii i poskromienia rabunkowej gospodarki band macedońskich, tudzież usunięcia nadużyć administracyi tureckiej.

Te dzieje należą dziś do przeszłości. W czasie rewolucyi młodotureckiej Hilmi-basza zajął stanowisko neutralne, zjednywając sobie tem sympatye młodotureckie. Widział zbliżającą się przemianę i był z nią [illegible] stosunkami, wszedł w porozumienie z przywódcami rewolucyi, poczem powołany został do gabinetu Kiamil baszy. W czasie rewolucyi lutowej po upadku Kiamil-baszy powołany został na wniosek prezydenta parlamentu tureckiego, Achmed Riza, jeszcze przez starego sultana Abdul Hamida na odpowiedzialne stanowisko wielkiego wezyra Hilmi-basza.

Na tem stanowisku przetrwał kwietniową rewolucyę szariacką i przeprowadzał „jedności i postępu", brał czynny udział w zrzuceniu z tronu sultana, Abdul Hamida, w posiedzeniu parlamentu w San Stefano, odbytem pod osłoną wojsk Szefket-baszy, obozujących pod Spartakale, i wprowadził na tron kalifów obecnego sultana Mahmeda V. Od kwietnia panował w Turcyi niezamącony spokój. Komitet młodoturecki przeprowadzał gruntowne oczyszczenie personelu rządowego, opierając się na dwu najwybitniejszych ludziach z przewrotu: jednym z nich był wielki wezyr Hilmi-basza, drugim komendant wojsk tureckich Szefket basza.

Z ustąpieniem Hilmi-baszy schodzi z trybuny parlamentarnej i z widowni politycznej człowiek wybitny, wielki administrator—ale człowiek rządu, nie należący do spisku młodotureckiego. W cywilnej służbie ostatni Turcyi absolutnej reprezentant, który przez 1½ roku umiał się naginać do zmieniających się stosunków politycznych, ale któremu komitet młodoturecki nigdy nie dowierzał i nigdy go nie miał za swego. Pozostał jeszcze jeden, wybitny, może najwybitniejszy Szefket-basza, generalissimus wojsk, w którego ręku skupia się cała siła rządu.

Ten zagadkowy człowiek, który na wszystkie pytania odpowiada, że jest żołnierzem i słucha rozkazów kalifa, milczy i czeka. A nikt nie wie, jaką jeszcze rolę może odegrać w najbliższej przyszłości.

Dzieje rewolucyi tureckiej nie są zamknięte.

Młodoturecki komitet na razie panuje i rządzi i przeprowadza najkonieczniejsze reformy w Turcyi konstytucyjnej. W Turcyi jest spokój i porządek. Ale ten spokój zewnętrzny nie oznacza jeszcze wcale pewności. Młodoturcy są garstką wykształconych ludzi, wśród przeważnie ciemnej masy, którzy na emigracyi w Paryżu i Londynie, są niezawodnie patryotami, ożywionymi najlepszymi dla ojczyzny zamiarami, ale bez doświadczenia i bez znajomości Turcyi ludowej w Europie i Azyi. Nikt nie wie, co się dzieje w duszy ludowej, jakie tam drzemią zamysły i jaki obrót weźmie najbliższa przyszłość. Państwo narodowo teokratyczne, państwo bez oświaty, bez przeszłości, bez kultury, państwo, złożone z licznych i zupełnie różnych narodów i narodowości, nie daje się rządzić według zasad konstytucyjnych zachodnich i według form francuskich.

Młodoturcy już popełnili raz błąd z braku uszanowania i zrozumienia potrzeb religijnych mahometanizmu i narazili się na rewolucyę szariacką, którą we krwi srogo utopili. Szeregi szubienic w Konstantynopolu na placach publicznych i na najludniejszych ulicach przez całe tygodnie kwietnia i maja świadczyły o błędach rewolucyi młodotureckiej. Młodoturcy popełniają i dziś nowy błąd, narzucając państwu narodowości, marząc o „narodzie osmańskim" jednym i niepodzielnym — według formuły rewolucyi francuskiej — *la nation une et indivisible* — prowadząc politykę osmańską nacyonalistyczną i centralistyczną, nie pozwalając autonomii krajów i narodów, tworzących dzisiejszą Turcyę.

W parlamencie mają Achmed Riza i jego przyjaciele młodotureccy niezawodną większość. Ale ten parlament jest wybrany sztucznie pod wpływem agitacyi, korupcyi i siły zbrojnej młodotureckich wojsk i z pewnością nie jest wyrazem narodów mieszkających w Turcyi europejskiej i azyatyckiej. Powszechne prawo głosowania jest już i w Turcyi tylko kwestyą czasu.

Wtedy przyjdą w innej niż dzisiaj liczbie reprezentanci greków, ormian, albańczyków, bułgarów, arabów, żydów syryjskich i powstanie kwestya autonomii narodowej. Młodoturcy rządzą dziś przy pomocy miecza, którego nawet nie mają do własnej dyspozycyi, gdyż ponad wszystkimi wybija się wielka, zagadkowa postać milczka-generała Szefket baszy. Gdyby mieczem można było zbisurmanić czy zosmanizować ludy mieszkające w Turcyi, byłoby się to już od r. 1453 dawno stało. Ale czego nie dokazały wojska janczarów, tego nie dokaże parlament i rządy partyjne młodotureckie.

Kiedy Achmed Riza jeszcze nie był prezydentem parlamentu tureckiego, kiedy jadł gorzki chleb wygnania i na emigracyi w Paryżu wydawał mały tygodnik młodoturecki „Meszwerth", wtedy Schura i Uemmet — komitet postępu i jedności — stawił program decentralizacyi Turcyi i autonomii kresowej i narodowej. Wtedy program autonomii krajowej sformułował w „Meszwerth" znakomity patryota i filar komitetu młodotureckiego Sabbah Eddin Effendi i pragnął go urzeczywistnić w ojczyźnie.

Dziś po przeprowadzonej rewolucyi, kiedy dawni spiskowcy są już u steru rządów, kiedy objęli wielki wezyrat i wszystkie urzędy ministeryalne, kiedy są ambasadorami, ministrami i mają większość w parlamencie, o urzeczywistnieniu idei autonomicznej nie tylko nie myślą, ale wprost przeciwnie stawiają program centralizmu i jednolitej organizacyi wszystkich narodów. Ideał Osmańsctwa zaćmił wszystkie wolnościowe ideały komitetu wolności i postępu. Przyszłość wykaże, czy jest miejsce dla „Ottomanów" w Europie i czy narodowe aspiracye greków, ormian, bułgarów, albańczyków i arabów dadzą się stłumić w jednym scentralizowanym i jednolitym państwie Osmanów.

Bezpośrednią przyczyną ustąpienia wielkiego wezyra, Hilmi baszy, było starcie się dwu wpływów obcych mocarstw w Turcyi azyatyckiej w sprawie żeglugi na Eufracie i Tygrysie. Ostatecznie zwyciężył w myśl życzeń Hilmi baszy wpływ angielski nad wpływem niemieckim.

Na posiedzeniu parlamentu tureckiego otrzymał gabinet Hilmi baszy wotum zaufania 168 głosami większości, przeciwko komej opozycyi. Ale tego tryumfu długo nie przeżył gabinet Hilmi baszy. Obok wpływów w parlamencie rozgrywają się jeszcze w Konstantynopolu na innem miejscu wpływy dyplomatyczne.

Od dawna już zagięły parol Niemcy na Mezopotamię. Od dawna już nad Eufratem walczą: Niemcy i Anglia. I teraz, gdy szło o odnowienie koncesyi na żeglugę parową na Eufracie i Tygrysie, wypłynęły te spory do otwartej walki. Zwycięzcą Anglia: koncesyę otrzymała angielska firma Lynch.

Ogromne wielkie akcyjne towarzystwo, którego kapitał 354,000 akcyi po 200 fontów tureckich, [illegible] tureckiego kapitału, który zakupuje pewną część akcyi [illegible] ma być prowadzoną żegluga na Eufracie i

Tygrysie przez angielskie Towarzystwo. Otwiera to upragnioną dla Anglii drogę do Mezopotamii i udaremnia na długo wszelkie usiłowania Niemiec opanowania Bagdadu i rozszerzenia wpływu niemieckiego w Mezopotamii.

Wpływy niemieckie starały się wywołać konflikt między senatem a izbą deputowanych. Użyto po temu posłów Bagdadu Ismoila-Hakki i Sassuna Effendi, którzy energicznie zwalczali rozszerzenie się wpływu angielskiego i widocznie starali się dopomódz Niemcom. Zjawiła się później opozycya wśród członków stronnictwa młodotureckiego w izbie wyższej, którą najostrzejszymi środkami parlamentarnymi, naganą i groźbą rozwiązania parlamentu uśmierzono.

Nie mniej jednak rywalizacya Anglii i Niemiec wpłynęła niekorzystnie na położenie ogólne, a dymisya Hilmi baszy jest wyrazem obecnego przesilenia w Turcyi.

Turcya nie wyszła jeszcze z okresu walk rewolucyjnych, a obecne przesilenie może mieć bardzo niekorzystny wpływ na dalszy rozwój pokojowego przeprowadzenia reform — które jak dotychczas jeszcze są wszystkie w stadyum przygotowań—na papierze. W. L.

Język polski na Bukowinie.

Interpelacya posła Abrahamowicza.

W sprawie wprowadzenia języka polskiego w szkołach na Bukowinie poseł Krzysztof Abrahamowicz w imieniu posłów polskich zgłosił na ostatniem posiedzeniu sejmu bukowińskiego następującą interpelacyę:

«Wielokrotne przyrzeczenia rządu krajowego w sprawie nauczania języka polskiego, jako przedmiotu w tych szkołach, gdzie istnieją ustawowe warunki, czekają mimo licznych próśb, kłaniań się i przypominań na dalszym swego spełnienia. Od lat wielu wyczekuje ludność polska w Bojanach z cierpliwością, jak dotąd, zło wynagrodzenia, zaprowadzenia nauki języka polskiego dla dziatwy szkolnej w liczbie 106. To samo dzieje się w Lenkowcach, Deneszowe, Haranczu w powiecie czerniowieckim, w których to szkołach liczba dziatwy polskiej przekracza od lat wielu cyfrę 40. Nadaremnie kołatają u wrót rady szkolnej kraj. polscy rodzice o naukę ojczystego języka w Zadowie (pow. Storożyniec), w Rusk. Banilowie (pow. Waszkowce) i w Turobieszach (pow. Seret). Litania tu przeciemnie wyliczona nie kończy się. Daleko jaskrawsze lekceważenie ustaw zasadniczych państwa napotykamy w przysiółkach o czysto polskiej ludności, jak np. w Now. Zadowie, oddalonem więcej niż 7 klm. od szkoły gminnej. Polska ludność Nowej Zadowy, wśród której znajduje się rok rocznie przeszło 70 dzieci szkolnych, odaremnie wnosi petycye, prośby i podania o samoistną szkołę polską. Również klucha jest rada szkolna podobno petycye przysiółka Rudy (pow. Radowce) o szkołę dla 60 dziatwy, a jeszcze jaskrawsze bezprawie popełnia się na przysiółku Bukbani (starodytna osada polska pod Suczawą), z której uczęszcza od lat wielu przeszło 80 dzieci polskich do bardzo oddalonej szkoły. Nie chcąc nużyć izby dłużej, urywam tu wyliczanie krzywdy naszej od wielu wieków osiadłej na bukowińskiej ziemi i z ziemią tą przez krew przelaną i pot znojnych ożeń związanej ludności polskiej w dziedzinie szkolnictwa! Podpisani posłowie zapytują: Czy p. prezydent kraju, jako przewodniczący rady szkolnej krajowej, znane są to bezprawia szkolne? Czy p. prezydent skłonny jest zarządzić zaprowadzenie jaknajśpieszniejsze nauki języka polskiego i utworzenie szkół polskich w tych miejscowościach, w których istnieją do tego warunki ustawowe.»

Prócz tej interpelacyi złożył p. Abrahamowicz wniosek nagły do laski marszałkowskiej w sprawie szykan wydziału krajowego przy wyłączaniu obszarów dworskich ze związku gmin.

Nagłość wniosku została jednomyślnie uchwalona.

Nowe prawo.

W Dumie uchwalone zostało nowe prawo o duchowieństwie, na mocy którego członków kapituł katedralnych i kolegiaty zatwierdzać będzie minister spr. wewn. Dotychczas zatwierdzał bowiem takowych Monarcha na przedstawienie ministra. W Radzie Państwa zajmowano się tym projektem na jednem z ostatnich przedświątecznych zebrań plenarnych. Referował go wybrany przez oba Koła polskie, a aprobowany przez grupę centrum hr. Zygmunt Wielopolski.

Członkowie polscy Rady Państwa bowiem uznali, iż będzie pożytecznem tę sprawę omówić i nie przepuścić jej bez wyrażenia rozmaitych uwag i dezyderatów.

W sprawie tej „Słowo" zasięgnęło informacyi u hr. Wielopolskiego, który pomiędzy innemi oświadczył, co następuje:

„Należało się obawiać, aby i w Radzie państwa projekt ten nie został zdecydowany odrazu i bez dłuższych rozpraw, jak się decyduje sporo spraw, nie posiadających szerszego znaczenia, jak się np. decyduje drobne kredyty na cele, których pożytek nie ulega wątpliwości. Przedstawiłem na ogólnem posiedzeniu Rady państwa, iż nie można rozpatrywać projektu ministeryalnego w oderwaniu, ale trzeba wziąć pod uwagę także i związek z całością życia kościelnego, tak, jak ono jest regulowane przez prawa państwowe—i przez cyrkularze ministeryalne. Te cyrkularze zwłaszcza grają rolę doniosłą i niezawsze, jak wiadomo, są konsekwencyą praw. Istnieje np. cyrkularz ministeryalny, zabraniający nominowania biskupom kanoników honorowych nie kapitularnych, a więc jedynem pociągnięciem pióra znoszący prawo kanoniczne w danym wypadku. To prawo jednak powinno być szanowane w państwie, które uznało kościół i podjęło się roztoczyć nad nim opiekę. Ale nawet i bez prawa kanonicznego kwestya takiego cyrkularza bardzo dziwnie wygląda, bo to, co nie jest prawami państwowemi zabronione, winno być dozwolone; biskupom przysługuje przecie prawo mianowania kanoników honorowych niekapitularnych, nie pociągających za sobą dla państwa potrzeby żadnych zatwierdzeń, skoro prawo państwowe o tem milczy. A p. minister cyrkularzem tego prawa ich pozbawia. Sprawa dana nie jest więc bynajmniej prostą. Trzeba zażądać od ministeryalnych cyrkularzy, dotyczących wniesionej inowacyi. I dopiero z takim materyałem dokumentalnym w ręku można przystąpić do rozpatrzenia i zdecydowania tej sprawy.

Otóż, upatrując w zmianie, proponowanej obecnie przez p. ministra, sprawę formalną i samą przez się drobną, zwróciłem jednak uwagę na ten cyrkularz ministeryalny i wyraziłem dezyderat, aby tacy kanonicy honorowi niekapitularni, nie mający ani funkcyi w kapitule, ani pensyi rządowej, mogli być z całą swobodą mianowani przez biskupów, bez żadnej potrzeby zatwierdzeń rządowych i aby zatwierdzenie, jeżeli ono wydaje się władzom nieuniknione, dotyczyło jedynie członków kapituły. Przyczem wskazywałem, że prawdziwą byłaby to wielka, formuła nie zatwierdzenia danego kanonika, albo prałata, lecz wyrażenia przez władzę opinii, iż przeciwko danemu kandydatowi biskupa nie oponuje.

Rada Państwa zdecydowała więc odesłanie tej sprawy do komisyi prawodawczej jednogłośnie.

Przewodniczy tej komisyi p. Saburow; z polaków zasiadają w niej p. p. Godlewski i Milewski.

W kwestyi, jaką powinna być polityka Kół polskich w sprawie kościoła, hr. W. wyraził następujące poglądy:

„Należy żądać gruntownej rewizyi prawa z dn. 14 grudnia 1865 r. W stosunku państwa do kościoła istnieje wiele luk i niedokładności, które otwierają pole do najsprzeczniejszych z interesami kościoła aktów administracyi. A dodam, aktów, które państwu żadnej korzyści, a nieraz tylko szkodę przynieść mogą. Władze prawdziwie igrają z nami dowolnie często. Np. powołując się na prawo jakieś z roku tysiąc ośmset dwudziestego któregoś albo tysiąc osiemset czterdziestego jakiego—gdy tam się znajdzie coś coby przeciwko nam można było obecnie obrócić.

Ba! organy władzy nieraz nawet powołują się na prawo kanoniczne, gdy to jest im wygodne, w innych razach, gdy nam to staje się niewygodnem, traktując to samo prawo kanoniczne, jako coś, dla nich nieistniejącego. A cyrkularze? Żyjemy oddawna już w dusznej atmosferze cyrkularzy, krępujących nas bez żadnej podstawy i bez żadnego innego celu, oprócz tego jedynie—aby nas skrępować. Jeżeli dodamy do tego prawa, jakie posiadają władze administracyjne na mocy różnych stanów wyjątkowych bez przerwy — proszę pomyśleć, czem są i do czego się redukują prawa kościoła w państwie?!

Potrzeba gruntownej reformy prawa 1865 r. I potrzeba, aby przy tej reformie jasno i wyraźnie zostało powiedziane, że prawo kanoniczne jest przez państwo, jego władze i jego kodeksy uznane, jako regulujące duchowne życie katolików i organizacye kleru katolickiego w Cesarstwie i Królestwie.

Pożar pałacu W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza.

—o—

Telegramy doniosły już o pożarze w pałacu Wielkiego Księcia. Obecnie «Dziennik Petersburski» podaje bliższe szczegóły tego wypadku.

O godz. 11 rano w pałacu W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza przy ul. Italiańskiej wybuchł pożar. Ogień zaczął się szerzyć w dużej czteropiętrowej oficynie, na parterze, gdzie mieszczą się wozownie. W jednej wozowni znajdowała się cysterna z benzyną. Z niewiadomej przyczyny benzyna wybuchła i ogień w jednej chwili objął całe piętro. Obecnych w wozowni stangreta Fiodorowa i szofera Titowa wybuch rzucił na podłogę i pozbawił przytomności. Dopiero po stłumieniu pożaru wyniesiono z wozowni dwa zwęglone trupy.

Służba pałacowa, ich rodziny i niektórzy mieszkańcy sąsiednich domów, usłyszawszy huk, myśleli, że to wybuch bomby i w strachu uciekli na dach, skąd o własnych siłach wrócić nie mogli; zdjęli ich z dachu dopiero wezwani strażacy. Z podwórza widziano, że gmach oficyny stoi cały w płomieniach. Natychmiast wezwano więc zamkowy oddział straży ogniowej. Ogień tymczasem z parteru przedostał się na piętra, a stamtąd płomienie sięgały na najbliższe zabudowania. Lecz strażacy nie mogli się zabrać do gaszenia, dopóki nie uratowali osób ukrytych na dachu.

Wkrótce potem stało się oczywistem, że jeden tylko zamkowy wydział straży nie potrafi się załatwić z rozpasanym żywiołem. Następnie wezwano jeszcze oddziały Litejny, Spaski i Preobrażenski. Przy gaszeniu pożaru przyjmował udział ks. Lwow. Gdy udało się umiejscowić ogień, zaczęto ratować ruchomości z palącej się oficyny. Z wozowni udało się wyciągnąć jeden automobil i 3 powozy. Dwa automobile i dwa powozy uległy spaleniu. W tym samym czasie w wozowni znaleziono trupy nieszczęśliwych Titowa i Fiodorowa. Trup tego ostatniego był tak zeszpecony, że wzięto go z początku za trup kozła, który też padł ofiarą płomieni. Z pierwszego piętra, gdzie mieściły się serwisy wartości 400,000 rb., uratowano prawie wszystko. Również udało się uratować umeblowanie drugiego i trzeciego piętra. Przy gaszeniu nie obeszło się bez ofiar. Starszy kominiarz zamkowego oddziału straży, Jan Potiot, wchodząc po drabinie, dotknął głową drutu elektrycznego, siłą prądu został odrzucony i silnie się potłukł. Topornik spaskiego oddziału, Antoni Boruch, i rożdiestwienskiego oddziału, Wajbrach, pocięli sobie o żelaza dachu ręce do kości. Przy gaszeniu byli obecni naczelnik miasta gen. Draczewskij i komendant miasta, gen. Trockij. W gaszeniu przyjmowały udział lejb-gwardya, pułk strzelców i pułk pawłowski. Straty tymczasowo obliczają na 300,000 rb. Zabudowania pałacowe zaasekurowane są w tow. «Rossija» na 500,000 rb., urządzenie na 567,000 rb., srebro i serwisy na 500,000 rb.

Bobrinskij mówi...

—∞—

Bajki o Chełmszczyźnie.

Minęły czasy pięknych frazesów praskich i maskarad sokolskich. Włodzimierz hr. Bobrinskij mówi dziś innym, bardziej „realnym" językiem. Mówi naturalnie o konieczności wyodrębnienia Chełmszczyzny...

Na uroczystym obchodzie, urządzonym przez Towarzystwo halicko-rosyjskie na cześć pierwszego metropolity moskiewskiego, Piotra, rodem z Galicyi, opowiedział hr. Bobrinskij zgromadzonym swoje wrażenia z podróży po Chełmszczyźnie. Wrażenia te po części są już naszym czytelnikom znane. Przytaczamy je jednak wraz z nowymi „faktami historycznymi", cytowanymi przez Bobrinskiego, dla bardziej wyrazistego uwydatnienia nowych poglądów „sokoła praskiego".

„Uratowanie" Chełmszczyzny ma ogromne znaczenie dla Rusi zakordonowej, która nie może zrozumieć, jak rząd rosyjski mógł „dopuścić" te kresy rosyjskie do dzisiejszego stanu. Ale łatwo się tłomaczy tem, że biurokracya rosyjska chorowała na kosmopolityzm, a przytem niektórzy generał-gubernatorowie warszawscy byli niemcami i luteranami, np. Berg albo Kotzebue, którzy nie rozróżniali katolicyzmu i prawosławia. Dlatego też opinie generał gubernatorów nie mają żadnego znaczenia.

Chełmszczyzna powinna być wyodrębniona, ponieważ jest to według świadectwa nawet dokumentów polskich ziemia odwiecznie rosyjska. Granica starożytnej Rusi na zachodzie przechodziła przez Łuków (siedlecki), Ludomir, dzisiejszy Sandomierz, i w pobliżu samego Krakowa. Bug zrobiono granicą dopiero w r. 1809, kiedy Napoleon stworzył Księstwo Warszawskie.

Bajką jest, jakoby polacy mieli, jak to mówi poseł Dymsza, wprowadzić „pokój religijny" na Chełmszczyźnie. Polacy wogóle starają się przekonać Europę, że są oni narodem, który nigdy nikogo nie prześladował za wiarę. A tymczasem polacy zorganizowali inkwizycyę na Rusi już w r. 1436, to znaczy o 43 lata przed hiszpańską. Cały szereg męczenników za wiarę prawosławną, jak św. Atanazy Brzeski, bracia Pawłowicze chełmscy, mnóstwo zamęczonych członków bractw w Wilnie, Lwowie, Mohylowie, Zamościu, Lublinie, zamordowani w świątyni krasnostawskiej, długoletnie wojny religijne (?) kozackie, dowodzą, jaką to była tolerancya religijna w Polsce.

Swiadczą o niej także i wypadki na Chełmszczyźnie po ogłoszeniu manifestu tolerancyjnego 17 kwietnia 1905 r. Podpalania, szczucie wszystkich rosyan, dawnych opornych unitów, którzy nie zechcieli przejść na katolicyzm, trwały cały rok. W jednej wsi polscy szowiniści zabili wszystkie studnie, ażeby nie dopuścić do święcenia wody na Trzech Króli. Prawosławni musieli udać się w pole, poświęcono śnieg i śnieg ten rozpuszczono w domu, otrzymawszy w ten sposób wodę święconą.

Polacy rozpuścili po ogłoszeniu manifestu pogłoskę, jakoby Papież posłał japończykom błogosławieństwo i życzenia zwycięstwa nad rosyanami, Cesarzowa przeszła na katolicyzm, a sam Monarcha musi wyruszyć do Rzymu, ażeby wybłagać u Papieża przebaczenie i przejść na katolicyzm. Prawosławni wysłali do Petersburga deputacyę dla zbadania prawdziwości pogłoski. Deputacya przyjechała do Petersburga w czasie Wielkiejnocy i odwiedziła ministra Bułygina. Starzy chełmiacy powitali ministra tradycyjnem: „Chrystus Pan zmartwychwstał". Kiedy zaś Bułygin nie odpowiedział im według prawosławnego zwyczaju i nie ucałował się z nimi, wysłali oni do domu listy, że prawosławie przepadło, chociaż minister ich uspakajał. Potem przyjął ich Monarcha. I kiedy z ust jego usłyszeli: „Zaiste zmartwychwstał!" i Monarcha ucałował się z nimi, dopiero wtedy uwierzyli, że polacy rozsiewają błędne pogłoski i napisali do domu radosne listy. Ale w niektórych wsiach jeszcze wątpiono. Urządzono więc składkę i wysłano włościankę Hrycuchę do Jerozolimy. Po powrocie zaświadczyła ona, że prawosławie żyje jeszcze i u grobu Pańskiego.

Oto jakiemi bajeczkami wojuje obecnie smutnej pamięci sokół praski.

Doprawdy wierzyć się nie chce, że podobne brednie, gdzieś chyba od dziadów cerkiewnych posłyszane, podaje, jako „fakty historyczne"—hr. Bobrinskij, chcący za poważnego polityka uchodzić.

Czyż nie lepiej i czy nie uczciwiej, zamiast łgarstw i krętactw, odrazu użyć argumentu właściwego, który się streszcza w dwu słowach: *vae victis!* (s)

Z prasy rosyjskiej.

„Now. Wremia" znowu mówi o Chełmszczyźnie, powtarzając aż do znudzenia jedno i to samo, z tą tylko różnicą, że w tych słowach coraz więcej arogancyi i pewności siebie.

«W ostatnich czasach Koło Polskie—pisze «Now. Wr.»—kieruje wszystkie swoje wysiłki, i nie bez skutku, ku temu, żeby sprowadzić sprawę chełmską z gruntu realnego potrzeb dzisiejszych w dziedzinę poszukiwań historycznych: czyją własnością była Chełmszczyzna, Rosyi czy Polski?

«Nie mówiąc już o tem, że taki spór mogłyby prowadzić dwa państwa niezależne od siebie, i że zupełnie jest on nie na miejscu w tym wypadku, dość dziwny jest spór o to, czyje wpływy, kiedyś w czasach dawnych, były większe — rosyjskie czy polskie, kiedy chodzi o wstrzymanie dalszego polszczenia się ludności miejscowej».

Poco tak dużo mówić o historyi, kiedy w chwili obecnej można sobie powiedzieć *sic volo.* „Nowoje Wremia" prędkoby się z całą sprawą załatwiło, a rząd, niestety, zwleka.

«Kwestyę wyłączenia Chełmszczyzny rząd traktuje bojaźliwie, jakby bojąc się robić za dużo.

«Sądząc z referatu rządowego, złożonego Dumie, rządowi nie obca jest myśl o «niepodległających zaprzeczeniu prawach» narodu polskiego na pewne części Chełmskiej Rusi. W każdym razie projekt rządowy zupełnie pomija, jako coś, czego nie można usprawiedliwić, myśl włączenia do przyszłej gubernii całej Chełmszczyzny.

«Ta nadzwyczajna delikatność autorów projektu względem ludności polskiej, zarysowuje się jeszcze dobitniej na mapie przyszłej gubernii. Linia graniczna tej gubernii robi takie wrażenie, jak gdyby urzędnicy otrzymali rozporządzenie nie ruszyć ani jednej wioski, w której przeważa ludność polska. Nie mówiąc już o tem, że tego rodzaju granica stwarza wielkie trudności w administrowaniu gubernią, zjawia się pytanie, na co potrzebne były te sztuczki, które dają powód do podejrzeń, że rząd działa chwiejnie, jakby w obawie rozdrażnienia p.p. przedstawicieli z Koła Polskiego».

Nie tak delikatnie! woła p. Suworin.

I ogląda się na zjazd działaczy rosyjskich w Chełmie.

„Riecz" pisze w ostatnim, świątecznym numerze:

«Nigdy jeszcze wielkie przykazanie miłości i pokoju nie pozostawało w tak wielkiej sprzeczności z rzeczywistością, jak dziś, w tych naszych smutnych czasach. Historya zna wiele chwil, kiedy z dna duszy ludzkiej powstawała nienawiść i wybuchała wszechogarniającym płomieniem. Ale Rosya nie przeżywała bodaj nigdy większej niż dziś nienawiści, kiedy cała energia, która okazała się nieprzydatną do pracy twórczej, została skierowana na niecenie złości i nienawiści, kiedy całą siłę patryotyzmu i nacyonalizmu zaczęto mierzyć ilością niszczycielskich dążności. W tem wstrętnem współzawodnictwie dzisiejszy zwycięzca zbyt łatwo może się znaleźć w sytuacyi zwyciężonego, bo któż zakreśli granice nienawiści i złości ludzkiej? Świadomość nietrwałości, tryumfu i możliwości bliskiego upadku jeszcze bardziej przeciwników podnieca i roznamiętnia. W zatrutej atmosferze coraz trudniej oddychać i żyć. Coraz bardziej męczącą staje się świadomość, że na nic się zdały wszystkie wysiłki w walce z brudną falą, która zagraża wszystkim nietrwałym zdobyczom naszej kultury.»

(j.)

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ Kłócą się nasi najserdeczniejsi... P. Mienszykow zganił, jak wiadomo, dostojników cerkwi prawosławnej. Pp. Gurland i Gurwicz wystąpili w obronie niewinnie znieważonych i nazwali p. Mienszykowa sprzedajnym pisarzem, którego widocznie kupiła »grupa judejczyków w Synodzie«. W odpowiedzi p. Mienszykow zamieścił artykuł w »Now. Wr.«, w którym urzędową gazetę »Rossiję« nazywa »organem żydowsko-kadeckim«, a jej redaktorów pp. Gurlanda i Gurwicza—»żydami, z którymi nie chce polemizować«.

P. Mienszykow dziwi się, w jaki sposób »taka żydowska gazeta«, redagowana przez żydów, może być organem urzędowym, i przepowiada, że rząd wyjdzie źle na tem.

⊙ Izby skarbowe otrzymały opracowany przez ministerstwo projekt podwyżki podatku stemplowego dla poczynienia w nim uwag. Nowe przepisy są dość surowe i nadają prawo urzędnikom podatkowym dokonywania rewizyi w instytucyach prywatnych i handlowych, oraz u osób prywatnych, o ile urzędnicy mają dane, że osoby te posiadają akta, podlegające opłacie stemplowej.

⊙ »Nowaja Ruś« donosi, że ekspedycyi papierów państwowych polecono przygotować nowe banknoty 25-rublowe i 100-rublowe. Pierwsze mają być koloru pomarańczowego z portretem Cesarza Aleksandra III, a drugie, oprócz wizerunku cesarzowej Katarzyny II, zostaną ozdobione rysunkiem mężczyzny budowy atletycznej.

⊙ W ciągu r. p. projektowany jest cały szereg reform w ministerstwie marynarki. Na pierwszym planie postawiono sprawę wysyłania inżynierów i oficerów marynarki zagranicę, dla dokładnego obznajmienia się z budową statków wojennych, kilku inżynierów wysłano już pół roku temu do Anglii, gdzie zwiedzili oni wszystkie większe zakłady okrętowe prywatne; nie pozwolono im tylko obejrzeć budowanych obecnie angielskich statków wojennych, wszelkie starania pozostały pod tym względem bezowocne. Natomiast pozwolono im obejrzeć jaknajszczegółowiej statki, przeznaczone dla Brazylii.

⊙ Według danych oficyalnych, zamknięto, z powodu zaburzeń, ogółem 22 prawosławne seminarya duchowne. Władze duchowne przypuszczają, że zaburze-

---

68)

HENRYK SIENKIEWICZ.

Wiry.

— Z największą chęcią, i mam nadzieję, że zbyt trudno nie przyjdzie.

— Dziękuję z całej duszy, i lecę teraz do matki.

Lecz zanim wyszedł, do pokoju wbiegła Marynia i poczęła spoglądać bystro to na siostrę, to na Władysława. Nikt, oczywiście, nie wtajemniczył jej w dawne stosunki Władysława i Hanki, ale wiedziała już, że panna Anney jest dawną Hanką, wiedziała wszystko, co nastąpiło potem i, kochając bardzo pannę Anney, umierała z niepokoju i zarazem z ciekawości, jak się rzeczy obrócą. Było jej tak ładnie z tym pytającym wzrokiem i niespokojną twarzą, a przytem miała tak zabawną minę, że Krzycki, mimo całego wzruszenia, wpadł na jej widok w dobry humor. Pani Otocka milczała, nie wiedząc, czy on sobie życzy mówić o swych sprawach sercowych przy Maryni, on zaś nie przerywał umyślnie przez jakiś czas milczenia, wreszcie zbliżył się do małej kuzynki i, uścisnąwszy jej dłoń, ozwał się grobowym głosem:

— Zapóźno!

— Jakto, zapóźno?—zapytała z przestrachem.

— Wychodzi zamąż za innego.

— Kto?

— Panna... Kajetana.

I wybuchnął szczerym, wesołym śmiechem. Marynia domyślała się, że rzeczy nie muszą stać źle, skoro Krzycki żartuje, chcąc jednak dowiedzieć się dokładniej dobrej nowiny, poczęła tupać nogą i napierać się, zupełnie jak dziecko:

— Ale jak naprawdę? Ja dziś nie mogłam spać!—Jak naprawdę—jak?

— Naprawdę, to nadzieja, i radość, i szczęście—tam!—odpowiedział Krzycki, wskazując w kierunku mieszkania panny Anney.

Potem ucałowawszy ręce kuzynek, wyleciał jak z procy, albowiem było mu bardzo pilno.

Po drodze jednak spoważniał, a nawet spospępniał na myśl, że zbliża się chwila ostatecznej rozmowy z matką.

Zastał ją w hotelu, gdzie czekała go w jego własnym pokoju. — Widok twarzy matczynej spokojnej i pełnej niezwykłej jakiejś słodyczy dodał mu na razie otuchy, w tej samej jednak chwili pomyślał, że łagodna perswazya, prośby, a może i łzy, to będzie coś cięższego do zniesienia niż gniew—i zapytał niepewnym głosem:

— Czy mama czytała jej list?

— Czytałam—odpowiedziała pani Krzycka — ale jeszcze przedtem dowiedziałem się prawie wszystkiego od Zosi, którą Aninka sama prosiła, by nic nie ukrywała przede mną.

— Mówił mi Groński, że mama rozgniewała się na Zosię?

— Tak było, ale to się naprawi. Teraz chciałabym przedewszystkiem z tobą się szczerze rozmówić.

Więc Krzycki począł opowiadać, jak w pierwszej chwili uderzył w niego jakby grom—i jak nie mógł pogodzić się z myślą, że Hanka i panna Anney to jedna i ta sama istota. Przyznał się do wahań, do zwątpień, do podejrzeń i do bólu, którym go one przejęły — i do walki wewnętrznej, i do obrachunków z sumieniem, i do wszystkiego, przez co przeszedł. Aż dopiero, gdy po przeczytaniu jej listu spostrzegł, że ten ból rodzi się właśnie z miłości dla niej, a ta walka to jest walka z własnem sercem i szczęściem, wówczas, przestał się wahać: szczęścia nie umie sobie wyobrazić inaczej, jak z tą najdroższą w świecie istotą, a bez niej nawetby go nie chciał.

Potem jął mówić, jak poznał, jako pannę Anney w Jastrzębiu, że gdy od pierwszej niemal chwili pociągnęła go z jakąś niepojętą siłą i zajęła wszystkie jego myśli. Ceni przecie wysoko Zosię Otocką, a Marynię uważa za jakieś świetlane zjawisko. Ale podziw a miłość to co innego. Przytem ani Zosi, ani Maryni nic nie winien. Dobre były dla niego, podczas gdy był ranny—i oto wszystko. A pannie Anney zawdzięcza prawdopodobnie życie i pamięta, że ona własne dla niego narażała. Czem że jej może za to wywdzięczyć i czem zapłacić za dawniejszą krzywdę, wyrządzoną prawie jeszcze dziecku? Któż więcej wart—czy on, który zapomniał i żył z dnia na dzień, łatwem, bezmyślnem i duchowo próżniaczem życiem, czy ona, której żadne nowe uczucie nie wypełniło rozłąki i która uszlachetniła swój umysł i serce w cierpieniu, w tęsknocie i pracy?—„Zaledwie śmiem, matko, wierzyć—mówił—że ona nietylko odpuściła mi krzywdę, ale nie przestała mnie kochać. Może stało się tak dlatego, żem to ja po raz pierwszy w jej życiu otworzył jej drzwi do świata miłości, ale niezawodnie i dlatego, że to jest całkiem wyjątkowa natura... Tak matko! —jedna z takich, które nawet w stanie pierwotnym, nawet wówczas, gdy jeszcze nie umieją zdać sobie z niczego sprawy, posiadają ten jakiś szlachetny instynkt, to jakieś wzniosłe poczucie, że miłość uszlachetnia wprawdzie wszystko, ale tylko wówczas, gdy jest wielką, gdy jest jedną na całe życie — i taką mają moc, taką głębię kochania, że do innej miłości nie są zdolne.—Ale gdy się taką znajdzie, to tylko Bogu na klęczkach dziękować — i poprostu w głowie mi się miesza myśl, że za moją winę spotyka mnie nie kara, ale takie bajeczne szczęście. Może być, że jest na świecie więcej takich kobiet, które mogą człowieka uszczęśliwić, ale ja z tą jedną chcę być szczęśliwy; może jest więcej takich, które wszystko wokół siebie uszlachetniają i podnoszą, ale ja czuję, że przez tę jedną będę coraz lepszy. Wreszcie, jest to kwestya nietylko mego szczęścia, ale i mego honoru..

Tu, złożywszy ręce, począł jej błagalnie patrzeć w oczy, poczem mówił dalej:

— To wszystko powierzam teraz w ręce mamy: całe moje życie, całą przyszłość i spokój mego sumienia, i szczęście, i honor.

A pani Krzycka wzięła go obu dłońmi za skronie i ucałowała w czoło:

— Mój Władku, rzekła, ja jestem stara kobieta i miałam rozmaite uprzedzenia, więc ci nie powiem, że mi od pierwszej chwili przyszło łatwo zgodzić się na twoje zamiary. Wiesz, że wczoraj rozgniewałam się na Zofię Otocką i aż do dziś rana trwałam w postanowieniu, żeby, ile w mojej mocy, sprzeciwić się twemu małżeństwu. Nie dziw się temu, bo skoro przyznajesz, że i w ciebie uderzył, jakby piorun, to pomyśl, co się musiało dziać ze mną? Ja, jak zwyczajnie matka, miałam to na dnie duszy, że dla ciebie nawet jakaś królewna nie byłaby zawysoką partyą. Ale nietylko stary sposób myślenia, nietylko próżność macierzyńska i nietylko uprzedzenia podniecały mój opór. Bałam się także o twoje szczęście. Ja przeciw samej osobie Aninki, gdyby nie te wszystkie okoliczności, nie byłabym miała nic. Poznałam ją w Jastrzębiu i pokochałam szczerze; nieraz mówiłam: daj Boże, żeby wszystkie nasze panny były do niej podobne. Ale dowiedziawszy się, kto ona jest i co było między wami, zlękłam się naprzód, czy ty więcej podobnych krzywd nie wyrządzałeś w Jastrzębiu!...

— Nie, mamo, odrzekł Krzycki: daję na to słowo!

— Bo widzisz, ja myślałam, że ty jesteś zupełnie czysty, więc pomyśl, co to był dla mnie za cios...

Władysław pochylił się ku jej rękom, by ukryć twarz, albowiem mimo powagi chwili, mimo szczerego wzruszenia i niepokoju, naiwność matki wydała mu się czemś tak niesłychanym, iż obawiał się zdradzić wyrazem zdumienia, albo, co gorzej—uśmiechem. „Ach, pomyślał: szczęście, że tylko za Jastrząb mam przysięgać, gdyż matce nie mógłbym powiedzieć tego, co powiedziałem Grońskiemu, że mądry wilk nie bierze nigdy w tej wsi, w której ma gniazdo. Lecz jednocześnie przyszło mu na myśl, że trzeba być chyba aniołem, żeby mieć takie złudzenia — i uwielbienie jego dla matki wzrosło jeszcze.

(D. c. n).

nia są wywołane przez »ogólny Związek seminarzystów«. Jest to związek tajny i władze przedsięwzięły już odpowiednie środki w celu wykrycia wspomnianego związku. Ogólna cyfra wydalonych obecnie seminarzystów wynosi 500 wychowańców.

⊙ Ministerstwo oświaty opracowało projekt przepisów o składaniu egzaminów przed rządowemi komisyami egzaminacyjnemi dla osób, które ukończyły wyższe zakłady naukowe za granicą. Wymagana będzie w takich razach matura rosyjska.

⊙ Rada zjazdów przedstawicieli handlu czyni starania o zniesienie ograniczeń przy przyjmowaniu żydów do szkół handlowych, a również zakazanie policyi wchodzenia na zgromadzenia giełdowe celem sprawdzania praw zamieszkiwania obecnych tam żydów.

⊙ Grupa osób. z p. M. Kazarowickim na czele, zwróciła się d. 21 b. m. do ministra spraw wewnętrznych z prośbą o pozwolenie zwołania w połowie maja 1910 r. pierwszego wszechrosyjskiego zjazdu drobnego i średniego przemysłu i handlu.

⊙ Formuje się syndykat fabrykantów wyrobów tytuniowych z kapitałem 8 i pół milion. rubli.

⊙ Główny zarząd inspekcyi lekarskiej doszedł do przekonania, że projekt prawa o sanitarnych przepisach co do mieszkań, o którym przed kilku dniami pisaliśmy, nie zostanie przedstawiony Dumie wcześniej, niż w końcu 1910 roku lub nawet w początku 1911 r., ponieważ rozpatrywanie jego w zgromadzeniu międzywydziałowem odbywa się bardzo powoli.

Bez maski.

Święta uczyniły „ciszę" na świecie...

W ciągu niemal tygodnia mieliśmy depesze bezbarwne i tylko Gilewicz, a raczej kwestye, z trupem Gilewicza związane, budziły niejaką sensacyę... w sercach sensacyi spragnionych...

Wreszcie ruszamy powoli...

Jeszcze wprawdzie p. Puryszkiewicz milczy, bo Duma zamknięta...

Ale amerykanie coś względem kolei mandżurskiej przemyśliwują, Japonia coś zamierza, „Anhalt" coraz „pomyślniej" z sieci niemieckich się wyplątuje, mieliśmy już parę wybuchów, kilka wykrytych zamachów i — zjazd w Chełmie...

Przed „zjazdem" „Nowoje Wremia" ogłosiło światu słowiańskiemu, że polacy są... niewdzięczni.

Bo i samorząd miejski dla nich „przygotowują", i prawa ich języka są „zabezpieczone" i „opiekę" mają należytą i, nie bacząc na te wszystkie i wiele innych „dobrodziejstw", buntownicze serca polskie nie chcą zapłonąć miłością względem... „Nowego Wremieni" i nie chcą się zanurzyć w radosnym nastroju... chełmskiego zjazdu...

„Nowoje Wremia" jest atoli spokojne, że „uroszczenia" polaków harmonii rosyjsko-słowiańskiej nie zamącą... Że „nie mówiąc już o Chełmszczyźnie", drobne fakty systematycznego zamykania kulturalnych instytucyi polskich są drobiazgiem i sprawą „wewnętrzną rosyjską", która nie osłabia zgoła wrażenia ucisku austryackiego i nieszczęścia ludów, polskim jarzmem umęczonych.

— — — — — —

Inaczej nieco sądzi p. Strannik w niedawno założonym w Petersburgu *Le Courrier de Russie*...

Podług niego uważanie sprawy polskiej za sprawę wewnętrzną państwa rosyjskiego jest najcięższym błędem obecnego rządu.

Zdaniem p. Strannika, w W. Ks. Poznańskiem w razie poważnych komplikacyi międzynarodowych Prusy zamierzają zastosować względem polaków politykę podobną do austryackiej (?). I łacno stać się może, iż „przez łagodność w Polsce, a przez siłę na półwyspie Bałkańskim Prusy i Austrya zajmą dotychczasowe stanowisko Rosyi w stosunku do narodów słowiańskich.

„Pomimo krwawych ofiar, poniesionych przez Rosyę dla sprawy słowiańskiej na Bałkanach—kończy swoje reminiscencye autor—polityka nasza jest zawsze podejrzaną w oczach małych narodów słowiańskich, które zdają sobie sprawę ze stosunku Rosyi do Polski...

...„Jest ciągle pomiędzy nami a krajami słowiańskimi coś w rodzaju cienia, wyrzutu sumienia, zgryzoty — sprawa polska".

— — — — — —

Naturalnie p. Strannik jest złym patryotą i podejrzanym działaczem „słowiańskim"...

A pan Suworin i wszyscy „prawdziwi patryoci" tej marki wierzą ogromnie prusakom i ogromnie się boją... polskiej intrygi..

— — — — — —

Więc zjazd w Chełmie... radość w Petersburgu i ironiczny uśmiech... w Berlinie.

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 30 (12) Eugeniusza B. W.
Jutro 31 (13) Sylwestra P. W.

Wschód słońca godz. 8 m. 0
Zachód słońca godz. 4 m. 16
Długość dnia godz. 8 m. 16.

— **Spotkanie Nowego Roku w „Ogniwie".** Zwyczajem dorocznym jutro w salach „Ogniwa" odbędzie się wspólna uczta, a potem zabawa taneczna. Zapisy idą raźnie i już w dniu wczorajszym lista zapisujących się na kolacyę dosięgła nader poważnej cyfry.

— **Wieczór Sylwestrowy.** Przyjętym od chwili powstania P. T. G. zwyczajem, T-wo Gimnastyczne urządza spotkanie Nowego Roku w gronie swych członków w lokalu własnym. Urozmaiceniem wieczoru będą tańce, które rozpoczną się o godz. 10-tej. Bufet T-wa w czasie zabawy będzie zaopatrzony w gorące potrawy. Wejście dla członków bezpłatne.

— **Tramwaj na Zabajkowiu.** Zarząd miejski polecił T-wu tramwajowemu rozpocząć budowę nowej linii tramwajowej, łączącej miasto z przedmieściem Zabajkowiem. Ma się ona zacząć od ul. W. Wasylkowskiej, następnie przejść po ul. Niemieckiej, Cmentarnej, obok Bajkowego cmentarza po górze tej nazwy i skończyć się na ul. Połujektowskiej na Zabajkowiu.

— **Obraza Majestatu.** Kijowski sąd wojenno-okręgowy rozpatrzył wczoraj po raz wtóry sprawę majstra puszkarskiego 173 kamienieckiego pułku piechoty Iwana Zinowjewa, oskarżonego z art. 103 nowego kodeksu karnego (obraza Majestatu). Sprawa ta była już raz rozważana przez kijowski sąd wojenno okręgowy, który wówczas uniewinnił oskarżonego. Na skutek protestu prokuratora wojennego główny sąd wojenny w Petersburgu skasował wyrok pierwszej instancyi i przesłał sprawę do ponownego rozpatrzenia. Inkryminowanego mu występku, który nowy kodeks karny karze zesłaniem do ciężkich robót, Zinowjew miał się dopuścić podczas pobytu w Japonii, jako jeniec wojenny, dostawszy się do niewoli, po poddaniu się Portu Artura, gdzie znajdował się w ciągu całego oblężenia.

Wczoraj sąd wojenny powtórnie ferował mu wyrok uniewinniający.

— **W sprawie nowego miasta.** Główny zarząd wojskowych zakładów naukowych zwrócił się do gubernatora kijowskiego z zapytaniem, czy prawdą jest, że kijowski korpus kadetów ma być włączony do projektowanego miasta Aleksandryi. Główny zarząd uważa, że włączenie to byłoby nader dla korpusu niekorzystne.

Naczelnik gubernii odpowiedział na to, że przedmieścia: wyższa i niższa Sołomienka, Protasow i Kuczmenny Jar oraz Góra Batyja (a więc i korpus kadetów) będą prawdopodobnie przyłączone do m. Kijowa, wobec czego naturalnie upadnie projekt utworzenia miasta Aleksandryi.

— **Sledztwo.** Wczoraj przybył do Kijowa urzędnik do szczególnych zleceń przy ministerstwie komunikacyi rz. rad. st. A. Ławrow.

Przyjazd jego spowodowany został między innemi skargą byłego naczelnika stacyi Nowo-Ukrainka, Gintera, który w podaniu przesłanem ministrowi komunikacyi prosił o delegowanie osoby niezainteresowanej dla zbadania jego sprawy.

— **Zgon artysty.** Wczoraj, w 52 roku życia, zmarł w Kijowie wskutek raka były reżyser opery kijowskiej (od r. 1901—1907 r.)—J. Gelroth. W ciągu ostatnich 3 lat zmarły trudnił się działalnością pedagogiczną.

— REWIZYE CELNE. W ostatnich dniach przybyli z Radziwiłowa urzędnicy komory celnej dokonali w Kijowie szeregu rewizyi w sklepach galanteryjnych. Opieczętowano sklepy: «Prima» i «Konkurencya» na rynku Halickim, firmy «Jakób Chaskelman», br. Stankowych i Rożkowa na Kreszczatyku, Judowicza i Cypeniuka na Padole. Rewizye te nie dały dotąd żadnych rezultatów.

— ARESZTOWANIE ZŁODZIEJEK SKLEPOWYCH. Wczoraj w pobliżu ratusza aresztowano 2 złodziejki sklepowe, Różę Sołogubenko i córkę jej Maryę Rajfeld. «Damy» były ubrane w specyalne rotundy i okradały na Kreszczatyku sklepy, w których było wielu kupujących.

— TAKŻE HUMORYSTA. Filip Jasnogórski, znany w Kijowie ze swych nowel, niedawno skonfiskowanych za pornografię, jak również ze swych wystąpień prawdziwie-rosyjskich, wystosował do tutejszego inspektora lekarskiego wysoce komiczną skargę na postępowanie zarządu miejskiego i lekarza sanitarnego Szarowa, który sporządził protokół za antysanitarny stan nieruchomości Jasnogórskiego. Sędzia pokoju skazał Jasn. na 50 rub. grzywny lub 5 dni aresztu. Uniknąwszy aresztu jedynie dzięki szczęśliwemu wypadkowi, rozżalony kamienicznik pisze w swej skardze: «Kijowski samorząd miejski jest nieodrodnem dziecięciem Dumy Państwowej, z tą jedynie różnicą, że z Dumą Państwową mogą walczyć silni tego świata, z naszym zaś samorządem, zdaje się, nic poradzić nie można». Pod skargą znajduje się podpis: Filip syn Norberta Jasnogórski i adres: «Głuboczyca, obok znanego całej Rosyi kanału Głuboczyckiego».

— UCIECZKA ARESZTOWANEGO. Wczoraj zrana, z kamery sędziego śledczego zbiegł przyprowadzony dla badania z cyrkułu starokijowskiego, złodziej Majewski. M. został aresztowany dopiero w tych dniach przy Kijanowskim zaułku z całą bandą złodziei. Więzień skorzystał z chwili, gdy strzegący go stójkowi zasnęli, i wymknął się na ulicę. Poszukiwania były dotychczas bezowocne.

— POŻARY. Wczoraj zrana wszczął się niewielki pożar w południowo-rosyjskiej fabryce maszyn przy ul. Żylańskiej.

— Tegoż dnia również miał miejsce pożar w d. Nr. 43 przy ul. Aleksandrowskiej. Obydwa pożary zostały szybko stłumione.

— KRADZIEŻ. W d. Nr 13 przy ul. N. Karawajowskiej okradziono mieszkanie A. Repiachy.

— POBICIE GIMNAZISTY. Onegdaj wieczorem na ucznia 8-ej klasy jednego z gimnazyów kijowskich Eugeniusza K., napadł koło demijowskiego wiaduktu kolejowego jakiś robotnik i zaczął go bić. Gdy gimnazista zaczął wołać o pomoc, nadbiegł strażnik, zamiast jednak bronić poszkodowanego, poprowadził i gimnazistę, i robotnika na stacyę tramwajową, nie przeszkadzając jednak dalszemu znęcaniu się robotnika nad uczniem. Na stacyi wyjaśniło się, że robotnik nazywa się Sergiusz Samurin i strażnik tem się zadowolnił. Rodzice poszkodowanego zaskarżyli strażnika.

— POŻAR ZA DNIEPREM. Wczoraj w nocy wszczął się dość znaczny pożar za Dnieprem w Słobódce Nikolskiej. Zapaliła się wozownia drewniana w sadybie Pergamenczyka przy ul. Pocztowej. Wskutek nagromadzenia w niej materyału palnego ogień ogarnął bardzo prędko całą wozownię i zaczął zagrażać innym budynkom, mieszczącym się w tej sadybie, pomiędzy innymi i poczcie. Miejscowa straż ochotnicza nie była w stanie stłumić pożaru i administracya Słobódki zmuszona była zwrócić się o pomoc do gubernatora kijowskiego. Ten ostatni wysłał natychmiast straż ogniową. Wspólnemi usiłowaniami udało się umiejscowić pożar. Spłonęła doszczętnie wozownia i dwa domy. Remanent filii pocztowej został ocalony i poczta funkcyonuje już w nowym lokalu w d. Makurowa. Pożar ugaszono dopiero około g. 8-ej zrana. Podczas akcyi ratunkowej ucierpiał strażnik S. Ł. Przypuszczają, że pożar wszczął się wskutek umyślnego podpalenia. Domy były ubezpieczone w T-wie asekuracyjnem «Salamandra» na 3,000 rb., straty zaś wynoszą około 5.000 rb

OFIARY.

W redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożono:

Na Tow. dobroczynności: zamiast życzeń świątecznych i noworocznych: pp. Ant. Markiert 1 rb. — Marya i Michał Kulczyccy 4 rb.—Eugeniuszostwo Rakowscy 3 rb.—M. i S. Koperniccy 3 rb.—Jadwiga i Józef Nowińscy 3 rb.—Stanisławostwo Kraczkiewiczowie 2 rb.

Na Tow. dobroczynności: członkowska składka na 1910 rok pp. Eugeniuszostwo Rakowscy 10 rb.

Na kupno wozu Drzymały: pp. Marya i Michał Kulczyccy 2 rb. 40 kop. — Ks. Józef Woronicz 1 rb. — D-r C. Lubiński 1 rb.—H. i W. B. 50 kop.—Katarzyna Lipkowska 5 rb. — Hr. Tomasz Łubieński 1 rb. - Zofia Bukowiecka 3 rb. — O. Żurakowska 10 rb. — Stanisław Jarosławski 20 kop. — Zebrane przez młodzież gimnazyum kamienieckiego 4 rb.—50 kop.—Rodzina Redowiczów 5 rb.

Na wydział kolonii letnich przy Tow. dobr.: pp. Eugeniuszostwo Rakowscy 5 rb.

Na biedne dzieci przy Tow. dobr.: pp. Janka Waryńska 1 rb. — Anula Ligocka 1 rb. — N. N. z hotelu «Renesans» 1 rb. — Karol Rościszewski zam. życzeń świąt. i noworocznych 3 rb.

Na kościół w Narwie: p. Rajewski 3 rb.

Na choinkę przy Kole kobiet: pp. Jadzia i Zosia Warpechowskie 2 rb 20 kop. — Domicela Sumowska, zamiast życzeń świąt. i noworocznych 3 rb.—Janostwo Żurakowscy, zamiast wieńca na grób ś. p. Stasieczka Mazarakiego 10 rb.

Na choinkę przy Tow. dobr.: pp. S. Piotrowska i W. Czajkowska, zam. życzeń świąteczn. i noworocznych 1 rb. — H. i W. B. pamięci chłopczyka naszego 1 rb. 50 kop.

Na tablicę Jul. Słowackiego w kościele św. Mikołaja: pp. d-r C. Lubiński 2 rb.—Hr. Tomasz Łubieński 1 rb.—Pasławski 5 rb.

Na T-w. polsk. kolon. letnich: pp. Leonostwo Jurkowscy, zam. życzeń świąt. i noworocznych 5 rb.

Na wpisy dla uczniów: pp. Wacio C. 1 rb.—Stanisławostwo Korewiccy, zam. życzeń świąteczn. i noworocznych 3 rb.

Na najbiedniejszych: pp. Józefa Szczawińska 1 rb.—S. W. 1 rb.—Zamiast życzeń świątecznych i noworocznych: Sobald i Ludwika Nejman 5 rb.—Jan Grosse 5 rb.

Na Koło kobiet: pp. Kazimierzostwo Kraczkiewiczowie zam. życzeń świąt. i noworocznych 3 rb.

Na kościół w Kazaniu: p. O. Żurakowska 10 rb.

Na kościół w Wyszewiczach: p. Kazim. Czarliński-Pickarski 1 rb.

Na Bratnią pomoc w Zakopanem: p. S. W. 1 rb.

Na cichą nędzę: p. Józefa Szczawińska 2 rb.

Na upominek p. J. Lipkowskiemu: p. Pasławski 3 rb.

Na kościół św. Mikołaja: pp. Łączyński od rodziny z Medwina pamięci Matki i Babki swej 5 rb.—Ryszard i Stanisław Krzyżanowscy (na ołtarz Matki Boskiej) 25 rb.

Na nędzę wyjątkową: pp. Ryszard i Stanisław Krzyżanowscy 3 rb.

Na trzeci przytułek przy Tow. dobr.: pp. Stanisław i Marya Chmurzyńscy zam. życzeń noworocznych 2 rb.

Katastrofa kolejowa.

W niedzielę rano wykoleił się w Białymstoku pociąg warszawski. Jedenaście osób zostało lekko poszwankowanych.

W uzupełnieniu depeszy nadchodzą szczegóły następujące:

Pociąg pocztowo-osobowy, który wyszedł z Warszawy o godz. 12 m. 13 w nocy, po przybyciu na stacyę Białystok o godz. 5 m. 30 zrana, na zwrotnicach centralizujących wykoleił się. Wypadły z szyn: parowóz, dwa wagony towarowe, dwa wagony III klasy i jeden wagon II klasy.

Wśród podróżnych wynikł olbrzymi popłoch, wiele osób śpiących pospadało, krzyk i lament powstał okropny. Z dworca przybyła służba i wraz z obsługą pociągową zaczęła uspokajać przerażonych.

Podróżni uciekali co tchu do gmachu stacyjnego.

Gdy się cokolwiek uspokoiło, stwierdzono, że dwóch konduktorów, brekowy i stróż zostali niezbyt groźnie poszwankowani, a z pośród podróżnych 1 kobieta i 6 mężczyzn zostało dość mocno, ale nieszkodliwie potłuczonych.

Niezwłocznie zarządzono wprowadzenie na szyny wykolejonego parowozu i wagonów, przyczem zaznaczyć trzeba, iż dzięki tylko przytomności umysłu maszynisty i energicznej akcyi brekowych, katastrofa nie miała straszniejszych rozmiarów.

Jak się okazało, tor zepsuty został na długości 35 sążni.

Po 2 godz. 19 m. przymusowego postoju, podróżni wsiedli z powrotem do pociągu, który wyruszył w dalszą drogę o godz. 7 m. 50 rano.

Przyczyną wyskoczenia z szyn parowozu i wagonów było oderwanie się łapki u zwrotnicy. Komisya umyślna prowadzi śledztwo. Służba kolejowa nie jest winna.

Ostatnie wiadomości.

Hakata. Na posiedzeniu komisyi kolonizacyjnej dn. 19 b. m. mają być obmyślane środki akcyi przeciw polskim bankom parcelacyjnym.

Wymordowanie aeronautów. Katolicki biskup Pascal w Kanadzie otrzymał wiadomość, że na ziemię eskimosów spadł balon, podobno Andréego. Eskimosi wymordowali wszystkich aeronautów i zrabowali balon.

Menelik umiera. Z Abisynii telegrafują o rozpaczliwym stanie zdrowia Menelika, który jest już zupełnie sparaliżowany. Lada chwila spodziewają się katastrofy.

Bank przemysłowy w Galicyi. W programie prac sejmu galicyjskiego, ułożonych przez marszałka, znajduje się sprawa utworzenia krajowego banku przemysłowego.

Niebezpieczne karty. Prokuratorya skonfiskowała w Inowrocławiu karty pocztowe, przedstawiające Świętą Rodzinę w niebie, przy żłobku, obok którego stoi cesarz Wilhelm w płaszczu krzyżackim. U góry jest napis: „Bóg się rodzi, moc truchleje".

Anglia o Mezopotamii. Koła rządowe tureckie zaniepokojone są do najwyższego stopnia coraz to nowemi zakupami ziemi w Mezopotamii przez angielskich agentów, ponieważ zakupy te budzą oburzenie wśród ludności i pozwalają obawiać się, że Anglia założyć chce w Mezopotamii własną kolonię. Porta nosi się z zamiarem wydania ustawy, zakazującej wogóle zakupna ziemi w Turcyi przez cudzoziemców.

Czasopismo polskie w Moskwie. W tych dniach wyszedł w Moskwie pierwszy numer czasopisma polskiego „Wzlot". Ma ono na celu zaspokojenie potrzeb kulturalnych polskiej kolonii w Moskwie.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Wiec Rady Narodowej.

Lwów. — Odbywa się wiec Rady Narodowej. Zabierali głos: Milewski, Neuman, prof. Rydygier, prof. Stanisław Grabski i poseł d-r Adam.

Aresztowanie szpiega.

Lwów. — Aresztowano tu niejakiego Miłobędzkiego, podejrzewanego o szpiegostwo na rzecz państwa ościennego.

Zmiany w administracyi.

Petersburg. — Według pogłosek, Dumbadze zostanie mianowany do Rostowa nad Donem na miejsce Zworykina, który obejmie stanowisko Tołmaczewa.

Ze spraw finlandzkich.

Petersburg. — Powołując się na gazety finlandzkie, „Now. Wr." donosi, że po mianowaniu Zejna na miejsce Landhoffa uprzedzono finlandczyków, iż w razie jakiegoś nieszczęśliwego wypadku z Zejnem, zostaną zastosowane najsurowsze środki represyi.

Choroba Abdul-Hamida.

Petersburg. — Z Wiednia komunikują pogłoskę, jakoby były sułtan Abdul-Hamid dostał rozstroju umysłowego.

Ułaskawienie zabójców Hercensztejna.

Petersburg. — „Ziemszczyna" donosi, iż Juskiewicz i Połowniew zostali ułaskawieni.

Związkowcy.

Petersburg. — Według „Russ. Znamia", starania związkowców o zmienienie okólnika co do drukowania telegramów, wysyłanych do Najjaśniejszego Pana, zostało uwzględnione.

Zjazd antyalkoholiczny.

Petersburg. — Na posiedzeniu zjazdu Koszmiński przytacza mnóstwo faktów prześladowania klubów i odmawiania pozwoleń na odczyty o aeronautyce i walce z alkoholizmem. Gdy mówca skończył, komisarz policyi zaprosił go do osobnego pokoju i zażądał wiadomości o jego osobie. Koszmiński poradził mu zwrócić się do prezydyum. Gdy mu zagrożono aresztowaniem, spełnił żądanie komisarza. Zjazd postanowił starać się o skasowanie ograniczeń co do rozpowszechniania oświaty.

Przyjęto wniosek przedstawiciela ministerstwa wojny Jużyna; uchwalono, iż używanie alkoholu w celach leczniczych jest niepożądane; lekarze winni zalecać alkohol z tą samą ostrożnością, jak morfinę.

Ograniczenie.

Petersburg. — Związkowcy starają się, aby osobom wyznań obcych zabroniono wstępu do żeńskich seminaryów nauczycielskich.

Broszura Puryszkiewicza.

Petersburg.—Puryszkiewicz rozsyła po wsiach broszury, w których dowodzi, że ziemcy są wrogami ludu, że ziemcy rewolucyoniści zabrali ziemię, sprowadzili do wsi żyda i popa-wywłokę; dalej autor broszury nawołuje do walki z ziemcami.

Sprawa Gilewicza.

Petersburg. Odźwierny domu, w którym mieszkał student Gilewicz, nie poznał w przywiezionych zwłokach brata studenta.

Z obozu s. r.

Petersburg. Donoszą z Paryża, że pośród eserów wykryto dwóch nowych Azefów. Działalność partyi zlikwidowano.

Różne.

Petersburg. — W Ekaterynburgu zmarł poseł do drugiej Dumy, Mamin.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg.—Zakłada się biuro eksportowe. Celem biura—popieranie rozwoju rosyjskiego handlu wywozowego i dawanie wskazówek praktycznych instytucyom i firmom w kwestyach, dotyczących wywozu zagranicę produktów, głównie rolnych.

Astrachań. — W Atbałyku zmarła na dżumę 1 osoba.

Petersburg. — Gradonaczalnik ogłosił, że wobec zupełnego ustania cholery w stolicy, od dnia 1 stycznia zostaną zamknięte wszystkie jadłodajnie, utworzone przy zarządzie naczelnika miasta z ofiar osób prywatnych.

Petersburg.—Zwłoki, przewiezione z Paryża do Petersburga, gospodyni mieszkania i inne osoby uznały za trup Andrzeja Gilewicza.

Moskwa. — Otworzono pierwszy zjazd rosyjskich działaczy w sprawie komunikacyi wodnych. Zjechało się 70 delegatów. Na przewodniczącego wybrany został Nos

Mińsk. — Grupa kobiet miejscowych wszczęła starania o legalizacyę ustawy klubu kobiet. Cel klubu—wypracowanie kwestyi dotyczących równouprawnienia kobiet i popieranie umysłowego, społecznego i moralnego rozwoju kobiety.

Władywostok. — Na choince w klubie subjektów, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, zapaliło się ubranie na chłopcu; ogień przeszedł na drugiego chłopca i kobietę. Wywołało to panikę. Ogień ugaszono. Stan pierwszego z chłopców bardzo ciężki.

Rostów nad Donem.—Zarząd miejski postanowił starać się o jaknajprędsze przeprowadzenie odnogi kolejowej Ługańsk-Rostów i o urządzenie w Rostowie nad Donem głębokiego portu na koszt kolei Władykaukaskiej.

Zugdidy.—Czterech rozbójników zbrojnych napadło na dom komisarza policyjnego Saładze. Związawszy jego żonę, zabrali oni 480 rubli gotówką, rzeczy i broń i umknęli. Wysłano w pogoń pomocnika naczelnika powiatowego.

Tyflis. — Ruch kolejowy na linii „Batum—Tyflis" jest utrudniony wskutek głębokiego śniegu. Pociągi przychodzą z opóźnieniem.

Dla oczyszczenia toru wysłano pociągi z robotnikami. Na wielu liniach kolei wojenno-gruzińskiej szaleje zamieć śnieżna. Komunikacya przerwana.

Carskie Sioło. — Dnia 29 go miał zaszczyt przedstawić się Najjaśniejszemu Panu nowy ambasador północno-amerykańskich Stanów Zjednoczonych, Brodwill-Rakchill. Ambasador przybył do pałacu w dworskiej karecie galowej w towarzystwie członków ambasady i przedstawił listy, odwołujące jego poprzednika, jako też swoje listy uwierzytelniające.

Petersburg.—W gubernii wiackiej przedłużono stan ochrony wzmocnionej.

Generał-lejtenant Kabakow mianowany został inspektorem oddziałów strzelców.

Na mocy rozkazu do ministerstwa marynarki, Najjaśniejszy Pan polecił wykreślić ze spisu statków floty 22 torpedowce, niezdatne do działań wojennych. Najlepsze z tych statków będą włączone do spisów statków portowych.

Tyflis. — Wysłany do Persyi w celach naukowych dyrektor muzeum kaukaskiego, Kaznakow, otrzymał również polecenie odnalezienia mogił tych rosyan, którzy wraz z ambasadorem ówczesnym Grybojedowem, w roku 1828 zginęli w Teheranie z rąk motłochu.

Petersburg. — Na posiedzeniu dziennem zjazdu antyalkoholicznego, które odbywało się w auli uniwersyteckiej pod przewodnictwem d-ra Korowina, wysłuchane zostały referaty o alkoholizmie wśród wzrastającego pokolenia. Ożywioną dyskusyę wywołał referat posła do Dumy, Klużewa. D-r Nikolski wygłosił referat o alkoholizmie wśród studentów, wskazując, że liczba studentów, używających napojów wyskokowych waha się pomiędzy 58 a 79 proc. całej liczby.

Riazań.—Z więzienia riazańskiego zbiegło czterech katorżników. Podczas pogoni jeden został zabity, drugi raniony. Zabity został jeden dozorca, dwóch rannych.

Konstantynopol.—Wczoraj Hakki-bej z Rifaatem, Dżawidem i Falantem wypracowali program polityki rządu; po zaaprobowaniu go w dniu dzisiejszym przez pozostałych kandydatów na ministrów, gabinet zostanie ostatecznie skompletowany. Zaproponowano jeszcze teki następującym osobom: Kalifowi-paszy—tekę marynarki, Kalifowi-bejowi, wodzowi partyi komitetowej, — oświaty, Ilichajdarowi—fundacyi religijnych, Kopassisowi—górnictwa i Sajbowi-mule — stanowisko szeik ul-islama.

Berlin.—Otworzona została mową tronową sesya sejmu pruskiego.

Neapol.—Wczoraj załogi statków rosyjskich odwiedziły Castellamare. Prefekt Neapolu przyjął dowódcę i oficerów w obecności władz cywilnych i wojskowych oraz licznych zaproszonych gości.

Saloniki.—Wczoraj nad ranem przybył do Salonik parostatek z wystawą. O godzinie dziesiątej zrana odbyło się urzędowe przyjęcie notabli miasta. Na statek przybyli: wali, przemysłowcy, duchowni różnych wyznań, konsulowie różnych państw zagranicznych i przedstawiciele stanu kupieckiego. Wali, witając przybycie wystawy, wyraził życzenie, aby pomiędzy Rosyą i Turcyą nadal trwały przyjazne stosunki. Na zakończenie wzniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszego Pana. W odpowiedzi Mołczanow wzniósł toast na cześć sułtana. Miejscową ludność żywo zainteresowała wystawa. Prawdopodobnie pod względem handlowym wystawa cieszyć się tutaj będzie większem powodzeniem aniżeli w Konstantynopolu. We czwartek wieczorem statek z wystawą odpłynie do Pireusu.

Chrystyania. Odbyło się pierwsze posiedzenie nowego stortingu.

Wiedeń. Po wczorajszej audyencyi u cesarza, hr. Hedervary oznajmił, że cesarz polecił mu sformowanie gabinetu węgierskiego.

Londyn. W Edynburgu Grey wypowiedział mowę, w której zaznaczył, że nigdy nie było mniej podstaw do mówienia o bliskiej wojnie, jak dzisiaj, i że nigdy jeszcze Anglia nie spotykała ze strony Niemiec większej gotowości do przyjacielskiego rozpatrzenia wszelkich kwestyi spornych. Możliwem jest, że w sprawie wydatków na flotę z czasem nastąpi jakaś ugoda. W każdym bądź razie, gdy niemiecki plan budowy okrętów zostanie urzeczywistniony, stosunek obu flot będzie unormowany, i to być może położy koniec współzawodnictwu w wydatkach na flotę.

Budapeszt. Podczas wczorajszej audyencyi Lukacsa w Wiedniu nie powzięto żadnej decyzyi. Dzisiaj Lukacs ponownie zostanie przyjęty. Wieczorem przybył do Wiednia hr. Khuen-Hederwary, również zaproszony przez cesarza.

Ateny. — W parlamencie większością głosów przeszedł projekt prawa o podatkach dodatkowych. Minister skarbu zażądał wyrażenia mu votum zaufania.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Petersburg.—Kałasznikowska giełda. Usposobienie spokojne. Żyto w naturze 96 kop., owies zamoskiewski 78—83 kop., wyborowy 77—78 kop.; zwyczajny 75—77 kop.; otręby pszenne 70—73 kop.; mąka pszenna 1-go gatunku 2 rb. 10—2 rub. 30 kop.; rostowska 2 rb. 10—2 rb. 30 kop.

Jelec.—Proso 1 rb. 5 kop.

Rewel.—Usposobienie mocne. Pszenica rosyjska 1 rb. 26—1 rb. 28 kop.; żyto 99 kop.; owies zwyczajny 73—75 kop.

Berlin. — Usposobienie ospałe. Pszenica na bliski termin 228 1/2; na dalszy termin 228 3/4, z żytem usposobienie spokojne. Cena na bliski termin 177 mar., na dalszy 179 1/4; z owsem usposobienie mocne cena 167 1/4; na dalszy 169 1/4.

GIEŁDA.

Petersburg, 23 grudnia.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—
„ czeki za 10 f. st.	94.50
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.20
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.50
Dyskonto giełdowe	—.—
4% państwowa renta	89 1/4
5% Pożyczka 1905 r.	101—102 3/2
5% pożyczka 1908 r.	101—100 3/4
4 1/2 Pożyczka 1905 r.	98 1/2—99
5% Pożyczka 1906 r.	102 1/4
4 1/2% pożyczka 1909 r.	96
4% Listy zast. Szlach. Banku	85
4 1/2% Listy zast. Szlach Banku Ziem.	92
5% „ „ „	96
4% Świadectwa Włościańskie	85 1/4
4 1/2% „ „	92 3/4
5% świadectwa włościan.	96
5% pożyczka prem. 1864 r.	442
„ „ 1866 r.	343
5% obl. prem. Szlach. Banku	298
3 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	81
4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	88
5% „ Bakińsk.	81
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	87—88
4 1/2% „ „ „	82
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	99—101
4 1/2% „ „	88 3/4—90 1/4
5 1/2% Oblig. Odesk. Kred. T-a	100
5% „ „ „	86
4 1/2 „ Bessar.-Taur. B. Ziem.	86 1/2
4 1/2 „ Wileńk. Banku Ziem.	86 3/8
4 1/2 „ Donsk.	85 3/8
4 1/2 „ Kijowsk. Banku Ziem.	86 1/4
4 1/2 „ Moskiewsk. „	87—88
4 1/2 „ Niz.-Samar. „	86 1/8
4 1/2 „ Połtawsk. „	86 5/8
4 1/2 „ Tulsk. „	86—87 1/2
4 1/2 „ Charkowsk. „	86 3/8
4 1/2 Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	86 3/4
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	65.66
„ 2-go „ „ „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	—
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	—
„ Ros. T-wa transport. i asekur.	69 3/8
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	396
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	371
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	113
„ Poł.-Wschod. kolei	134 1/2
„ Azowsko-Dońsk.	539 540
„ Wołżsko-Kamsk. b.	880
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	400
Akcye Ros. Chińsk.	227
„ Ros. Handl. Przemysł.	317
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	426
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	427
„ Petersb. Prywatni.-Komm.	70
„ Kijowsk. pryw. banku handl	295
„ Besarabsko-Taurycк	627
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	532
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	619
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	653
„ Moskiewsk. „	640
„ Niżegor.-Samar. „	653
„ Połtawsk. „	553
„ Petersb.-Tulsk. „	420
„ Charkowsk. „	417 3/4
„ Bakińsk. T-a Naftow.	307
„ Kaspijsk. T-wa	3850
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	126 1/4
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	11600
Akcye Tow. Naft. Br. Nobel	580
„ Bransk. Kopalni Węgla	157
„ Bransk. Rels. Fabr.	108
„ Naft. T-wa Hariman	211
„ Kołomieńsk. Fabryki	156
„ Fabr. Malcewsk.	359—364
„ Petersbursk. Metallurg.	136
„ Nikopol Mariupolsk	52 1/2
„ Putiłowsk.	109
„ Rosyjsk. Balt. Fabryki	350
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	—
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	119
Akcye Fabr. Wag. Fenix	196
„ T-a „Dwigatiel"	63
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	98

Narada agronomiczna.

W tych dniach w kijowskim gubernialnym zarządzie ziemskim odbyła się narada dla rozstrzygnięcia szeregu kwestyi, związanych z zamierzonem rozszerzeniem działalności ziemstwa w kierunku organizacyi pomocy rolnej włościanom gub. kijowskiej. Narada została podzielona na 3 komisye: 1) do odczytów i pogadanek z dziedziny gospodarki rolnej, 2) do zaopatrywania ziemskich składów i pól pokazowych w narzędzia i maszyny rolnicze, 3) do urządzania pól pokazowych i do opracowania formy sprawozdań agronomów, planu ich działalności i organizacyi pól pokazowych. Uchwały komisyi były zakomunikowane zebraniu plenarnemu, które je przyjęło z małemi zmianami.

Pierwsza komisya opracowała szereg tematów i podręczników poglądowych dla odczytów agronomicznych. Uchwalono wybrać specyalną komisyę stałą, do której będzie należało układanie programu odczytów, zbieranie i przygotowanie materyałów i podręczników, oraz opracowanie kwestyi przygotowywania własnych środków pomocniczych i kolekcyi dla urządzania muzeum rolniczego. W ciągu zimy r. b. zebranie postanowiło urządzać odczyty nie stale w celu przygotowania kompletu słuchaczów dla zamierzonych systematycznych kursów. Do udziału w organizacyi odczytów powołać oprócz agronomów nauczycieli szkół cerkiewnych, weterynarzy i fachowców-instruktorów, znajdujących się przy zarządzie ziemskim. Co do organizacyi kółek rolniczych zdania podzieliły się: jedni wypowiadali się za nadanie kółkom charakteru Towarzystw rolniczych, inni—spółek, które posiadając z powodu rozmaitych operacyi finansowych większe środki, niż pierwsze, będą mogły rozwinąć szerzej swą działalność. W końcu ostateczne rozstrzygnięcie kwestyi pozostawiono miejscowym agronomom stosownie do miejscowych warunków.

Dalej narada postanowiła—wypisać dla składów rolniczych w r. 1910 maszyn i nasion na sumę 70 tys. rb., dla nowych zaś 90 pól pokazowych oprócz tego na 24 tys. rb. Sprzedaż blachy do dachów uchwalono zcśrodkować w składach rolnych ziemskich, nie zaś jak dotychczas w zarządach gminnych. W składach postanowiono zorganizować sprzedaż nawozów mineralnych, drobnego inwentarza rolnego oraz nasion ogrodowizny. Uchwalono utworzyć fundusz rezerwowy dla dostarczenia ludności na kredyt nasion—o środki materyalne postanowiono starać się przed komitetem ziemskim. W końcu narada postanowiła utworzyć ziemskie składy rolne w Horodyszczach pow. czerkaskiego i Skwirze.

Prawo przeciwko handlowi kobietami.

—o:o—

Wkrótce stanie się prawem projekt ustawy przeciwko ohydnemu handlowi kobietami, uchwalony przez Dumę, a przed samemi świętami przez Radę Państwa.

Nowa ustawa została przeprowadzona w myśl uchwał międzynarodowej konferencyi, która w tej sprawie odbyła się w Paryżu w r. 1904 z udziałem delegatów dwunastu państw, a której rezolucye zostały ratyfikowane także przez Rosyę.

Zgodnie z zasadami, przyjętemi przez ową konferencyę, nowa ustawa rosyjska, podobnie jak i nowe ustawy tejże treści w innych państwach, utrwala dwa następujące kierunki w prawie karnem: 1) podlegać ma karze ten, kto dla zadowolenia czyjejś chuci, skłonił do rozpusty niepełnoletnią, choćby za jej zgodą i choćby to nastąpiło w obcem państwie; 2) podlegać ma karze ten, kto dla zadowolenia czyjejś chuci, skłonił do rozpusty pełnoletnią przez oszustwo, groźby, użycie siły lub władzy, choćby te pojedyncze czyny nastąpiły w obcem państwie.

W tym duchu zostały zmienione przepisy rosyjskiego kodeksu karnego. Tak więc mają być w Rosyi karane więzieniem osoby, winne stręczycielstwa we wszelkiej postaci i werbunku kobiet w celach nierządu; również więzieniem mają być karani ci, co przyjmują do domu rozpusty osoby poniżej 21 lat wieku lub nie pozwalają jej tego domu opuścić; tejże karze podlega każdy, kto namawia niepełnoletnią w celach nierządu na wyjazd zagranicę. Fachowi stręczyciele skazywani być mają na roboty w domu poprawczym, podobnie jak ci, co stręczą do nierządu swe córki lub żony.

Sztuka a dziecko.

Sztuka odgrywa w życiu dziecka bardzo wybitną rolę; w szkole, w domu, na zeszytach, ławkach, ścianach, książkach spotykamy pełno figurek, kompozycyi, karykatur, ilustracyi, tryskających nieraz niezwykłym dowcipem, pomysłowością, świeżością, urokiem naiwnego, świeżego piękna, talentem, a przedewszystkiem odrębną swą psychologią i szczerą oryginalnością. Między niemi znajdują się nieraz rzeczy, które zapowiadają całą przyszłość i stanowią niejako o dalszych kolejach dojrzałej już twórczości. Takie rysunki A. Dürera z jego lat chłopięcych mówią zdecydowanie o przyszłym mistrzu. Są to zdolności albo dziedziczne, jak u Pisanów, Orcagnich, Sanziów, Belliniich, Teniersów, Van Dycków, Vander Weldów i t. d., albo też samorodny zmysł spostrzegawczy i talent wrodzony, specyalna zdolność, która niej dnokrotnie zatraca się i ginie, często jednak w stosownych okolicznościach rozwija się w najświetniejsze owoce. Ktoś powiedział o nas, że polak prawie nigdy nie rodzi się artystą, lecz się tylko wyucza na niego—zdanie, jak łatwo dowieść, niesłuszne, i ze względów estetyki beztreściwe. Że jednak mnóstwo jest u nas nie cudownych dzieci, lecz takich, które od najmłodszych lat swoich wybitnie na tem polu wykazują zdolności, na dowód, że tak jest w istocie, ma posłużyć wystawa, jaką Tow. Przyj. Sztuk Pięknych zamierza urządzić w dniu 15 stycznia 1910 r. Wystawa «Sztuka a dziecko» ma objąć rysunki, malowidła, rzeźby, projekty zabawek i t. d. z wyłączeniem kopii z rysunków, z obrazków książkowych, z modeli szkolnych, jak również rzeczy, wykonanych pod kierunkiem lub dozorem nauczycieli i rodziców. Ma to być wystawa, obejmująca rzeczy oryginalne, będące wyrazem duszy dziecięcej, jej marzeń i zachwytów estetycznych, pomysłów i sposobów wypowiadania się, ich malutkich organizacyi twórczych.

Rzeczy rysunkowe i barwne, oprawione w ramy lub naklejone na karton, winny mieć podpis na odwrotnej stronie; inne prace również powinny być podpisane imieniem i nazwiskiem, jak również koniecznem jest podanie wieku dziecka i adresu. Ostatni termin nadsyłania przesyłek opłaconych do d. 10 stycznia 1910 r. pod adresem Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie, ul. Dzieduszyckich l. 1. Do wzięcia udziału w wystawie zapraszamy wszystkie dzieci, które nie przekroczyły 15-go roku życia z całej Galicyi, Śląska, Król. Polskiego i W. Ks. Poznańskiego. Na wystawie wygłoszony będzie szereg odczytów i pogadanek.

Za najlepsze prace wyznaczone będą nagrody. Po informacye należy się zgłaszać do kancelaryi Towarzystwa pomiędzy godziną 10-tą a 12-tą przed południem.

Wszystkie pisma prosimy o przedruk.

Komitet Tow. Przyj. Sztuk Pięknych we Lwowie.

Milionowy spadek.

Sprawa milionowego spadku po Mikołaju hr. Wolańskim, ciągnąca się od r. 1895 została wreszcie rozstrzygnięta. Rzecz się miała, jak następuje:

Ś. p. Wolański zmarł we Lwowie w r. 1895 pozostawiając majątek wartości kilku milionów, przypadający ustawowo p. Maryi Boguckiej, jedynej córce Adama hr. Wolańskiego, jedynego brata Mikołaja hr. Wolańskiego. Umierając Mikołaj hr. Wolański ponadto jeszcze wobec świadków stwierdził, że p. Bogucką uznaje za swą jedyną spadkobierczynię.

Pomimo tego rościli sobie pretensye do spadku Franciszek i Władysław hr. Wolańscy, którzy jakkolwiek niespokrewnieni nawet ze zmarłym, a noszący tylko to samo nazwisko, usiłowali jednak jeszcze za życia skłonić hr. Mikołaja do zrobienia zapisu na ich rzecz.

Nalegania z ich strony w czasie choroby hr. Mikołaja Wolańskiego były powodem, że nieodstępny jego towarzysz i pełnomocnik, Beluchowski, celem zapewnienia spokoju śmiertelnie choremu i pozbycia się pseudo-krewniaków, oświadczył raz, że nie potrzeba nachodzić jego pana, gdyż sporządził już testament, w którym znaczną część swego majątku zapisuje owym hr. Wolańskim.

Opierając się na tem oświadczeniu, hr. Wolańscy wytoczyli proces spadkowy, a gdy przegrali w drodze cywilnej, wytoczyli Beluchowskiemu proces karny, oskarżając go o kradzież testamentu i rzeczy wartościowych. Śledztwo jednak wykazało, że skarga ta pozbawiona była podstaw. I to jednakże nie zniechęciło hr. Wolańskich do dalszej akcyi.

Nieporozumienie Beluchowskiego z pp. Boguckimi spowodowało głośną aferę z końcem r. 1908, wznowienie postępowania karnego i uwięzienia Beluchowskiego. W kilka dni po aresztowaniu jednak zniesiono areszt z powodu braku podstaw do zarządzenia aresztu.

Nastąpiły liczne rewizye, przesłuchano setki świadków. Znalazło się dwóch świadków, którzy mieli stwierdzić istnienie rzekomego testamentu hr. Wolańskiego.

Jeden z nich, b. wójt z Pauszówki, Dutczak, zeznawał, że otrzymał od ś. p. d-ra Czaczkowskiego testament, w którym hr. Mikołaj Wolański zapisał dwa majątki owym hr. Wolańskim. Okazało się jednak, że zeznania te były fałszywe, a Dutczak przyznał, że go do fałszywego zeznania namówiono.

Rezultatem była rozprawa i zasądzenie Dutczaka. Pojawił się później drugi świadek, szewc Pausz, który „od wdowy po lokaju hr. Wolańskiego otrzymał surdut, w którym pod podszewkę zaszyty był testament hr. Wolańskiego na rzecz pretendujących do spadku rzekomych krewniaków, hr. Wolańskich". Śledztwo stwierdziło, że zeznania te są równie wiarogodne, jak zeznania Dutczaka, wobec czego i Pausz niebawem zasiądzie na ławie oskarżonych.

W rezultacie śledztwo wykazało, że nigdy nie istniało pisemne rozporządzenie ostatniej woli ś. p. Mikołaja hr. Wolańskiego, że zmarły przed nikim nie objawiał zamiaru obdarowania hr. Wolańskich, zupełnie z nim niespokrewnionych, a natomiast ustnie, wobec licznych świadków stwierdził, że spadkobierczynią swą ustanawia p. Bogucką.

Wobec tego sprawę umorzono i hr. Wolańscy, o ile się zdaje, zrezygnowali wreszcie ze spadku.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI



Rozkład jazdy pociągów.

(ZIMOWY)

[Na kol. Polud.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów Elizawetgrad—odchodzi o godz. 9 w. przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice—odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodz. o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa Brześć, Znamienka odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o g. 2 po poł.

Kuryer I i II kl. Warszawa, Brześć odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 46 zrana.

Mieszany II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów—odch. o g. 4 m. 35 po poł., przychodzi o godzinie 9 m. 33 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 wiecz. przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin—odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 15 zrana.

Uczniowski. Fastów III klasa odchodzi o godz. 3 minut 32 po południu oprócz dni świątecznych.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odchodzi o godz. 11 m. 50 w., przychodzi o g. 7 m. 51 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł przych. o g. 7 m. 20 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godzinie 12 m. 10 w nocy, przychodzi o gódz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów—odch. o g. 8 m. 20 zrana, przych. o g. 9 m. 55 w.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkinskiej